Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł, a odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników, administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 12-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656. Emissionsbank. Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie.

Nr 249 — Częstochowa, czwartek 23 października 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Doniesienia Głównej Kwatery Niemieckiej:

Niema już bolszewików na Morzu Bałtyckim

Desantem wzięto czerwonym wyspę Dagö

Stalino obsadzono wspólnie z Włochami

Kraje bałtyckie zupełnie wolne / Przeszło 300 tysięcy jeńców Czerwone wojska straciły 1581 wozów pancernych i 4063 armat

Główna Kwatera Kanclerza Hitlera, 22 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 21 października r. b., co następuje:

„Wyspa Dagö jest zajęta. Tym samym wszystkie wyspy bałtyckie są już w ręku niemieckim, a cały obszar bałtycki uwolniony od nieprzyjaciela. We wzorowej współpracy z zespołami marynarki wojennej i lotnictwa udało się już 12 października jednej dywizji piechoty niemieckiej wylądować niespodziewanie na południowym cyplu wyspy. W dziesięciodniowych zaciętych potyczkach oczyszczono od tego czasu wyspę od nieprzyjaciela. W nasze ręce wpadło przy tym 3,000 jeńców. Sześć bateryj nadbrzeżnych zostało zniszczonych. Resztki załogi nieprzyjacielskiej przy próbach ucieczki na morze zostały zniszczone przez jednostki marynarki wojennej i lotnictwa."

Końcowe relacje o wynikach operacyj na północnym odcinku frontu wschodniego

Berlin, 22 października. — Z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 21 października:

Wskutek zajęcia wyspy Dagoe, o którym dzisiaj donoszono, obszary bałtyckie obecnie w zupełności zostały uwolnione od nieprzyjaciela, a tym samym nadeszła chwili, w której można opisać operacje, które miały miejsce od początku sierpnia na północnym odcinku frontu wschodniego.

Po przełamaniu linii Stalina grupa operacyjna generała feldmarszałka Ritter von Leeb współdziałając z flotą powietrzną generała pułkownika Kellera, otrzymała zadanie pobicia sił nieprzyjacielskich znajdujących się pomiędzy jeziorem Ilmeń i Pejpus, odcięcia twierdzy Leningrad od południa oraz oczyszczenia z oddziałów nieprzyjacielskich Estonii i wysp Bałtyckich.

Mimo stałego silnego zagrożenia swej flanki wschodniej, główne siły armii generała-pułkownika Buscha wraz z armią pancerną generała-pułkownika Hoeppnera, skierowały się najpierw na północ. Wśród nadzwyczaj zaciętych walk przełamano pozycje nieprzyjaciela, które znajdowały się w bezdrożnym terenie bagnistym i zalesionym, położonym między jeziorem Ilmeń i Pejpus. W toku tej akcji zdobyto w walce wręcz 5.000 bunkrów oraz przeszukano rozległe pola minowe, z których usunięto przeszło 80.000 min. W toku dalszych zaciętych walk zaszła konieczność zniszczenia na północ od Ługi znaczniejszych sił nieprzyjacielskich, by następnie móc dokonać ataku na umocnione tereny Leningradu. Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela zmierzające do udaremnienia okrążenia tego miasta spełzły na niczym. Kontratakiem przeprowadzonym na południe od jeziora Ilmeń zniszczono liczne dywizje nieprzyjacielskie ,usuwając tym samym główną przeszkodę.

Równolegle z przeprowadzeniem tych operacyj armia generała-pułkownika von Kuchlera szerokim frontem posuwała się na zachód od jeziora Pejpus aż do wybrzeża morza Fińskiego.

Po zajęciu Rewla i Pernau dokonano wylądowania na wyspach Bałtyckich, gdy tymczasem znaczne oddziały armii posuwały się na północ od jeziora Pejpus w kierunku wschodnim, by wziąć udział w walkach zmierzających do okrążenia Leningradu.

Decydujący udział przy zdobyciu wysp Bałtyckich miały siły morskie pod naczelnym dowództwem generała-armirała Carlsa. Prócz przetransportowania wojsk przeznaczonych do lądowania, stałymi wypadami przeprowadzanymi w zatoce Fińskiej nie dopuszczały do zagrożenia skrzydła przez sowiecką marynarkę wojenną oraz usunęły nieprzyjacielskie zapory minowe znajdujące się na wodach w pobliżu wysp Bałtyckich, jak wreszcie brały udział w samej walce lądowej, ostrzeliwując pozycje nieprzyjacielskie od strony morza.

W toku zaciętych walk wojska grupy operacyjnej generała-feldmarszałka Ritter von Leeb wraz z przydzielonymi zbrojnymi oddziałami SS przy poparciu bez przerwy walczących eskadr lotniczych generałów lotnictwa barona von Richthofena i Foerstera od chwili ogłoszenia komunikatu Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych z dnia 6 sierpnia zabrały do niewoli:

przeszło 300 tysięcy jeńców, a 1,581 pancernych wozów bojowych oraz 4,063 dział zdobyto lub zniszczono.

Dokonaniem okrążenia Leningradu grupa ta osiągnęła swój najważniejszy cel operacyjny. Rozpaczliwe próby wyłamania się, dokonane przez okrążone w Leningradzie sowieckie siły zbrojne zostały wszędzie odparte wśród bardzo krwawych strat dla nieprzyjaciela.

Znaczne części tej grupy operacyjnej oraz floty powietrznej generała-pułkownika Kellera już od dłuższego czasu mogły być z tego odcinkaka przetransportowane na inne miejsca frontu wschodniego, by tam wziąć udział w przeprowadzeniu dalszych aperacyj.

• • •

Doniesienie o zajęciu Stalino na str. 2-giej.

Do Kujbyszewa

Londyn, 22 października. — Radio londyńskie doniosło o nowej siedzibie rządu sowieckiego, który przeniósł się do Kujbyszewa nad Wołgą. Wiadomość tę radio podało bez komentarzy. Jednocześnie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu angielskiego pod przewodnictwem Churchilla.

•

Nowa siedziba rządu sowieckiego Kujbyszew znana jest pod nazwą Samara. Znajduje się ona w odległości około 880 km na południowy wschód od Moskwy.

OSTRY PROTEST BISKUPA BECKMANA

Postępowanie prezydenta Roosevelta jest prowokujące

Nowy Jork, 22 października. — Jak donosi „Associated Press" z Chicago, arcybiskup Beckman w przemówieniu radiowym zaapelował do społeczeństwa Stanów Zjednoczonych, aby zaprotestowało z całą energią przeciwko zniesieniu lub zmianie ustawy o neutralności. Jakakolwiek zmiana tych ustaw byłaby ostatnim krokiem z serii tych wszystkich posunięć, które prowadzą do zguby. Jakakolwiek próba uzbrojenia amerykańskich okrętów handlowych lub wysłania ich do stref wojennych nie da się inaczej określić jak mord dokonany z premedytacją na obywatelach amerykańskich przez rząd, który zmierza zupełnie otwarcie do sprowokowania wypowiedzenia wojny.

JĄDRO ARMII SOWIECKIEJ ZNISZCZONE

Opinia amerykańskiego rzeczoznawcy o klęsce ZSRR

Nowy Jork, 22 października. — Znany sprawozdawca amerykańskiej agencji prasowej „IMS" Wiegand pisze z Szanghaju, że jądro armii sowieckiej zostało zniszczone. Pomimo tego Anglicy usiłują wmówić całemu światu, że bolszewicy w dalszym ciągu odnoszą zwycięstwa. Faktem jednak jest, że w ciągu 3-ch miesięcy wojny bolszewicy nie wygrali ani jednej bitwy. Wiegand jest zdania, że Związek Sowietów nie jest w stanie wystawić nowej wielkiej armii.

Prawda francuska

Agencja prasowa Generalnego Gubernatorstwa „Telepress" nadesłała nam artykuł o przyczynach i przebiegu procesu w Riom, które to uwagi poniżej zamieszczamy:

Kraków, w połowie października.

Powołany przez szefa państwa francuskiego, marszałka Pétaina trybunał stanu dla sądzenia winnych katastrofy Francji — rozpoczął swą działalność. Jak już informowaliśmy, pierwszą grupę oskarżonych stanowi siedmiu czołowych polityków i wojskowych Francji przedwojennej, między nimi ostatni przedwojenny premier Daladier i szef francuskiego sztabu generalnego, generał Gamelin. Jednym z głównych oskarżonych jest również były premier francuski żyd Blum, wódz francuskich socjalistów, którzy poszli na wędkę hasła bolszewickiego tak zwanych frontów ludowych i przez zblokowanie francuskiej lewicy demokratycznej z komunistami doprowadzili Francję do ruiny gospodarczej i moralnej. Na ławie oskarżonych znalazł się również były minister lotnictwa Cot, który bardziej interesował się dostarczaniem hiszpańskim komunistom francuskich maszyn lotniczych, aniżeli podnoszeniem potencjału wojennego własnej ojczyzny. Marszałek Pétain oświadczył, że nie ma dostatecznie ciężkiej kary dla tych, którzy stali się winowajcami nieszczęścia Francji.

Obecny proces przed trybunałem stanu w mieście Riom nie jest poszukiwaniem za winowajcami dla ulżenia własnemu sumieniu. Katastrofa wojskowo-polityczna Francji była i po dziś dzień jest jeszcze częściowo zagadką, której nie można zbywać stereotypowym zdaniem, że Francja poprostu przegrała wojnę z silniejszym i lepiej zorganizowanym przeciwnikiem i dlatego „nie ma tu żadnych winowajców". Nieprawda! Jeśli naród posiada swe państwo, swą armię, wszystkie atrybuty niepodległości i wszystkie przesłanki politycznego i kulturalnego rozwoju, a następnie w ciągu kilku tygodni, czy też kilku miesięcy wszystko traci i stacza się na dno ruiny, to muszą istnieć jakieś głębsze i dalsze przyczyny takiego historycznego kataklizmu. Ktoś musiał zawinić, coś musiało się stać takiego, co doprowadziło do tej katastrofy i nie jest prawdą twierdzenie, że „przecież i tak byłoby przyszło do wojny z Niemcami, w której Niemcy zwyciężyłyby". Twierdzenie takie nie tylko upraszcza kwestię winy i kary, lecz i nie odpowiada historycznej prawdzie. Prawda historyczna wymaga bowiem stwierdzenia nie gołosłownie, lecz dokumentarnie, czy po pierwsze istotnie nie dało się uniknąć wojny z Niemcami, a po drugie, dlaczego po wybuchu wojny w zupełności zawiodło dowództwo naczelne i zawiódł cały aparat państwowy, który swymi rozporządzeniami jedynie wzmagał chaos i przyczynił się do nieszczęścia narodu. Nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny, a wszystko dzieje się na skutek myśli i czynów ludzi. Wiadome jest zbyt dobrze z nauki historii powszechnej, że gdyby w takich to momentach tacy to mężowie stanu nie popełnili takich to błędów, to bieg wydarzeń byłby zupełnie inny. I o ile naród jest dojrzały, ma odwagę stwierdzać rzeczy nawet przykre i wyciągać z nich konsekwencje, to nigdy nie może spuszczać kurtyny na to co było i przymykać oczu na dawne zło. Na odwrót, należy sprawdzić dokładnie, co było złego i kto to zło zawinił, należy szukać zła tego u siebie samych, a nie ograniczyć się do zrzucenia winy na sąsiadów. Błędy przeszłości bowiem mszczą się o ile naród nie wypleni z siebie ich zarodków.

Prawdy te rozumieją Francuzi. I dlatego nie spuszczają zasłony na to co było, tylko doszukują się prawdy, pragnąc dojść tajemnicy swej państwowej i narodowej katastrofy. Jeśli ktoś uważa, że wszystko „było dobre" mimo, że to „dobre" spowodowało katastrofę państwa i narodu, to z góry staje się kandydatem na dalsze samobójstwa w przyszłości. Rzeczy nie dzieją się same, niejako automatycznie. Robią je ludzie

Posiedzenie Rządu G. G. w Radomiu.

Podróż Gen. Gubernatora po kraju

Obrady nad odbudową obszarów przemysłowych Generalnego Gubernatorstwa Ogólna poprawa gospodarcza w naszym dystrykcie

Radom, 22 października. — Podróż Generalnego Gubernatora po okręgach kraju trwa dalej. Po Warszawie i Lublinie odwiedził minister Dr Frank Radom, gdzie również przewodniczył na posiedzeniu Rządu. W sprawozdaniach opisano gospodarczą strukturę okręgu, odgrywającego bardzo ważną rolę w dziedzinie przemysłu Generalnego Gubernatorstwa. Z rolnictwa żyje w tym okręgu 1,700.000 mieszkańców na ogólną cyfrę 2.880,000 ludności okręgu. Z tego ukształtowania wynikają doniosłe problemy wyżywienia ludności zatrudnionej w przemyśle, które to problemy mogą być zapewnione jedynie przez wzmożenie produkcji. Równie konieczną jest poprawa hodowli bydła, na co w okręgu radomskim zwrócono szczególną uwagę. Władze okręgu troszczą się również o podniesienie produkcji jarzyn i tym podobnych, jak i o zniesienie rozdrobnienia własności rolnej. Ponadto ważną kwestią jest zapewnienie zdrowotności ludności okręgu. Zwalczanie chorób zakaźnych zostało uwieńczone pełnym sukcesem ,a szereg epidemicznych chorób zupełnie zwalczono.

Generalny Gubernator Dr Frank, zamykając posiedzenie Rządu, podkreślił doskonałe wyniki pracy w okręgu radomskim.

i Francuzi chcą wiedzieć, którzy to ludzie są sprawcami ich nieszczęścia.

Dlatego proces w mieście Riom ma znaczenie historyczne i jest niezwykle pouczający nie tylko dla samych Francuzów. Stwierdza on niezbicie winę tych, którzy lekkomyślnie pchnęli naród francuski do wojny, nie wyczerpawszy absolutnie stojących do rozporządzenia środków pokojowego zażegnania konfliktu europejskiego. Stwierdza też, jakich błędów należy unikać na przyszłość.

Biggers: »Hitler będzie przodował«

Nowy Jork, 22 października. — Delegat amerykański Biggers oświadczył po swoim powrocie z Wielkiej Brytanii: „Anglicy nie posiadają jeszcze dostatecznej ilości materiału ludzkiego by utrzymywać równocześnie silną marynarkę, wielkie wojsko lądowe oraz potężne lotnictwo, a równocześnie podnieść wydajność przemysłu do maksymalnych granic. Fabryki angielskie nie produkują tego do czego w ostatecznym wypadku są zdolne. Brak sił roboczych pokrywany jest częściowo faktem zatrudniania w fabrykach wielu tysięcy kobiet. Anglia nie przeszła jeszcze swoich najgorszych chwil. Armia niemiecka podobnie jak i lotnictwo niemieckie nadal panują na kontynencie, a Niemcy w dalszym ciągu posiadają jeszcze więcej materiału wojennego, aniżeli Wielka Brytania i Ameryka. Dopóki ten stan rzeczy będzie trwał, Hitler będzie przodował".

TOJO U CESARZA

Konferencja na tematy bieżące

Tokio, 22 października. — Premier Tojo został we wtorek przyjęty na audiencji przez cesarza, celem omówienia bieżących spraw państwowych.

POSIEDZENIE GABINETU JAPOŃSKIEGO

Współpraca między rządem i narodem

Tokio, 22 października. — We wtorek rano odbyło się pierwsze normalne posiedzenie nowego gabinetu japońskiego, na którym złożył sprawozdanie minister spraw zagranicznych Togo.

Premier Tojo przyjął czołowych urzędników gabinetu, do których zwrócił się z apelem dbania o to, aby wszyscy urzędnicy pozostali w ścisłej łączności z ludnością, aby w ten sposób zagwarantować współpracę pomiędzy rządem a narodem.

Poległ członek najwyższego Sowietu

Cios w serce przemysłu zbrojeniowego Zagłębia Donieckiego

Niemcy i Włosi zdobyli miasto Stalino - W bitwie pod Briańskiem poległ czerwony generał Detrow - Łodzie podwodne na Atlantyku zatopiły 38,200 BRT - Bomby na Liverpool

Berlin, 22 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała z Głównej Kwatery Kanclerza Hitlera w dniu 21 października, co następuje: **„Oddziały niemieckie i włoskie zajęły wczoraj obszary w rejonie Stalino, jednego z najważniejszych centrów zbrojeniowych w Zagłębiu Donieckim. Samo miasto Stalino zostało zajęte przez strzelców górskich. Na jednym z ważniejszych zakładów przemysłowych tego miasta powiewa flaga wojenna Rzeszy. W czasie oczyszczania pobojowisk na wschód od Brjańska znalazł śmierć naczelny dowódca 50-tej armii sowieckiej, generał Detrow, członek najwyższego Sowietu z kilku oficerami swojego sztabu. Samoloty bojowe bombardowały ważne obiekty w Moskwie i Leningradzie. W walce z brytyjską flotą, dowożącą środki żywnościowe, łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 7 nieprzyjacielskich okrętów, o łącznej pojemności 38.200 BRT. Wielki brytyjski okręt macierzysty dla statków wielorybniczych „Sven Foyn" został ciężko uszkodzony torpedami. Samoloty bojowe zniszczyły na północny wschód od Hull jeden okręt handlowy, pojemności 10.000 BRT. Drugi okręt dużego tonażu uszkodzono celnymi bombami. Ubiegłej nocy lotnictwo zaatakowało ważny port zaopatrzeniowy Liverpool oraz porty i ważne obiekty wojenne na angielskim wybrzeżu wschodnim.** Bombowce brytyjskie zrzuciły w nocy na 21 października b. r. bomby rozpryskowe i zapalające w kilku miejscach w Niemczech północno-zachodnich i zachodnich. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Wyrządzono pewne szkody materialne. Zestrzelono 4 spośród atakujących samolotów."

Pod znakiem Paktu Trzech

„Naród japoński jest gotów złożyć każdą ofiarę"

Mediolan, 22 października. — Były japoński minister spraw wewnętrznych admirał Nobumasa Suetsugu, jeden z najlepszych znawców problemów Oceanu Spokojnego oraz zwolennik polityki Paktu Trzech, w kołach japońskiej marynarki wojennej, podkreślił w jednym z wywiadów, przeznaczonym dla „Popolo d'Italia", iż „naród japoński gotowy jest złożyć każdą ofiarę dla osiągnięcia celów Paktu Trzech". Jeżeli chodzi o groźbę amerykańską podwojenia floty, to fakt ten — jak w dalszym ciągu oświadczył admirał japoński — nie może mieć decydującego wpływu".

ZWYCIĘSTWO NARODOWEJ PORTUGALII

Całkowity akcept dla Salazara

Lizbona, 22 października. — Wybory gminne w Portugalii zakończone w niedzielę, dały dowód silnej i entuzjastycznej solidarności kraju z polityką narodową Oliveira Salazara. Frekwencja wyborców, według dotychczasowych doniesień była znaczna i osiągnęła w niektórych okręgach 92 proc. uprawnionych do głosu, którzy zwarcie oddawali swe głosy na listę portugalskiej partii jedności.

Prasa portugalska potwierdza wielkie narodowe znaczenie tych wyborów. Wysoki procent głosujących wskazuje, że ludność jest gotowa każdej chwili poprzeć stanowisko rządu wobec zakusów północno-amerykańskich na posiadłości portugalskie.

POMOC TYLKO ZA ZŁOTO

„Bussines is bussines" dla p. Morgenthau

Waszyngton, 22 października. — Jak tutaj podano do wiadomości, ministerstwo skarbu Stanów Zjednoczonych podwyższyło kredyty, przeznaczone dla Unii Sowieckiej z sumy 10 milionów dolarów na 50 milionów. W jakim czasokresie zamówione towary mają być dostarczone, o tym w przezorny sposób nie nie wspomniano. Za to tym dobitniej podkreślono, iż zapłata musi nastąpić gotówką i to w złocie. Informacje te pochodzą od członka gabinetu Roosevelta i ministra skarbu żyda Morgenthau, czyli: interes pozostaje interesem dla p. Morgenthau.

Działalność włoskich patroli pod Gondarem

Rzym, 22 października. — Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco: „W Afryce Północnej próby ataków nieprzyjacielskich na froncie Tobruku załamały się dzięki natychmiastowej kontrakcji naszych wojsk. Myśliwce niemieckie zestrzeliły jeden samolot brytyjski. Nieprzyjaciel dokonał ataków powietrznych na Benghasi i Trypolis. Lekkie szkody materialne. Dalszy atak powietrzny nastąpił na Acireale (Katania). Kilka domów zostało trafionych, wśród ludności cywilnej była jedna osoba zabita i 5 rannych. Dwie z pośród naszych torpedówek kursujących w środkowej części Morza Śródziemnego zatonęły — prawdopodobnie wskutek najechania na miny. Załogi prawie w całości zostały uratowane. W Afryce wschodniej na różnych odcinkach Gondaru działalność patrolowa naszych oddziałów, które były zmuszone stoczyć kilka potyczek. Nieprzyjaciel został wszędzie odparty ze stratami. Zdobyto przy tym broń i amunicję. W czasie ataków powietrznych na Gondar i Ualag nasza ziemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła dwa samoloty nieprzyjacielskie."

Jak zdobyto Odessę — serce Morza Czarnego?

Ostatnie dni czerwonego terroru — Entuzjastyczne powitanie Rumunów — Nowe życie

Bukareszt, 22 października. — Według sprawozdania agencji Rudor ze źródeł wojskowych:

Bój o Odessę był niezwykle zacięty. Drogi dojścia do tego miasta bronione były głębokimi szeregami bunkrów, zaopatrzonych w liczny materiał wojenny. Na ulicach miasta wznoszono przez tygodnie barykady i tworzono rowy łącznikowe. Podczas gdy rumuńskie oddziały uderzeniowe łamały nieprzyjacielską siłę oporu, codziennymi atakami opanowując ważne pozycje, artyleria i lotnictwo sypały na miasto grad bomb. Ucieczka oddziałów sowieckich uniemożliwiana była gwałtownym bombardowaniem oraz brakiem statków transportowych. Dotychczas naliczono w Odessie ponad 20.000 jeńców, w tym wiele młodocianych zbrojnych w karabiny i granaty ręczne. 18 października zwalczono ostatni zorganizowany opór. Ludność Odessy wyniszczona głodem i terrorem komunistów, witała żołnierzy rumuńskich jako wybawców. Według jej zeznań, oddziały bolszewików poniosły olbrzymie straty, szczególnie podczas przeciwataków.

Bukareszt, 22 października. — Szef państwa marszałek Antonescu podpisał dekret, w myśl którego Odessa i jej najbliższa okolica została włączona do zakresu administracji cywilnej Transnistrji. Odessa została ustanowiona stolicą prowincji zadniestrzańskiej. Gubernator cywilny Transnistrji i podporządkowane mu władze rezydować będą w Odessie. Odessa będzie administrowana na zasadzie instrukcyj, udzielanych cywilnemu gubernatorowi.

„ZJEDNOCZENIE KONTYNENTALNE"

Francuski uczony o wspólnocie Europy

Paryż, 22 października. — Francuski znawca prawa międzynarodowego prof. Le Fur oświadczył, że państwo nie stanowi jeszcze najwyższego stopnia rozwoju ludzkiego życia społecznego. Zjednoczenie w ramach kontynentu stanowi dziś dla Europy nieodzowną konieczność. „Niemcy — oświadczył Le Fur — wyświadczyły już wszystkim narodom europejskim wielką przysługę."

„KOMENDA TRANSPORTU" czyli małe obrazki z wielkiej podróży odbytej landserską modłą

Napisał sprawozdawca wojenny

Co się dzieje za kulisami tytanicznych zmagań na Wschodzie? — By zaspokoić ciekawość niektórych Czytelników, szczególnie tych, którzy niejednokrotnie stawiają sobie podobne pytanie, przetłumaczywszy wesołą gawędę, drukujemy dziś sprawozdanie ze znanej wszystkim żołnierzom na świecie „Wielkiej Drogi", tym razem prowadzącej na Wschód...

... w wagonie kolejowym, w połowie października. — Życie żołnierza to nie tylko krew i walka, koszary i musztra. To także „Komenda Transportu". Jesteśmy teraz prawdziwymi kolejarzami. Nie mówimy też już więcej o jakichś „parowozach" lub „wagonach towarowych", tylko powiadamy krótko: „Lok" — albo — „Wagon-T". Zwykle przychodzi to samo z siebie, wystarczy tylko tłuc się czternaście dni na drugi kraniec świata towarowym pociągiem, nie wiedząc jak długo jeszcze potrwa ta podróż.

Czy wiedzieliście przedtem, że taka jazda ma swoje małe przyjemności? — Nie. Dlatego widocznie doznaje się specjalnej rozkoszy, zdławszy bez zwracania uwagi na współpodróżnych „przykrogrzejące" buciary z nóg, po czym wystawia się stopy na świeże powietrze poza wagon, wyciągając się tak daleko i szeroko na podłodze, jak to tylko jest możliwe. Albo na przykład, jeśli się szuka wrażeń turystycznych na wszystkich niezliczonych dworcach, mijanych po drodze, by potem w następnej sekundzie szturmować zawzięcie swój własny „przedział".

Brzmi to nieco komicznie, ale jednak jest prawdziwe. Pociąg stoi w poświacie zachodu przed większą stacyjką i musi czekać. Dworzec jest zablokowany, może jeszcze potrwać parę godzin, zanim niekończące się pociągi towarowe zostaną na bok „wyranżerowane", jak powiadają kolejarze i uszykowane do dalszej jazdy. A te godziny musimy tu przeczekać, wyglądając „wjazdu". Nasz wagon stoi akurat w poprzek drogi, która krzyżuje się z torem kolejowym. Poddaliśmy się i nie drażnimy już więcej kolejarzy swoimi bezskutecznymi pytaniami, kiedy pociąg znów ruszy w dalszą drogę. Powiedzieli nam: „za pół godziny", dzięki czemu wiemy, że „na oko" potrwa to około trzech i pół godzin, wobec czego rozpoczęliśmy spokojnie przygotowania do zaprowadzenia spokoju i ciszy nocnej w naszym legowisku na słomie.

Na naszym „łożu" trwa teraz ożywiony ruch pieszy. Stąpnięć nóg nie słychać zupełnie, za to pieczołowite skrabanie i kładanie się, typowo „babski" nawał szybkich, niesionych prądem wymowy słów, czasem astmatyczne chrapanie. Od czasu do czasu uderza coś w okucia wagonu, po czym słychać stylowe piechociarskie przekleństwo.

Przede wszystkim można mieć pełne szarości wieczornej przedstawienie, jeśli się znienacka wysiądzie z pociągu, z którego na stronę raczkuje niekończąca się procesja, ale wszelkie przesądy są w tym wypadku zupełnie zbyteczne. Maszynista jest człowiekiem, jak się to mówi „przy nadziei". Zanim naprawdę ruszymy, cieszy się swą fajką z potrojoną siłą w ciemną noc, która tymczasem zapadła.

Na marginesie: Parowozy w tym kraju gwiżdżą nie tylko jednym prostackim tonem tak jak nasze, lecz także fałszywym, dysonansowym trójdźwiękiem, który czyni tak „rozkosznym" ich każde odezwanie się. Poza tym wady kolejnictwa sowieckiego są przysłowiowe na całym świecie.

Na przykład dzisiaj: Spotkaliśmy zaiste najkulawszego z tutejszych ślimaków, pociąg amunicyjny, do którego nas przyczepiono. Pewien okres czasu jechał z prowokującą powolnością pod wysoką górkę. Wreszcie odsapnął i stanął. Wobec tego „wysoka rada kolejarzy", która zebrała się dokoła parowozu, jednogłośnie orzekła, że pociąg trzeba podzielić na dwie części, a potem dopiero zatoczyć go do najbliższej stacji.

Poprzednio tor służył przykładnym przedsięwzięciom walczących z nim saperów. Tak jak wszędzie zresztą, gdzie trzeba było zmieniać szeroki, rosyjski rozstęp szyn, na normalny europejski. Dla Ukraińców, jadących razem z nami, którzy siedzą w nielicznych wagonach osobowych, jest bardzo mało miejsca. Stąd na każ-

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej)

Londyn o ucieczce rządu sowieckiego

Nieobliczalne skutki ucieczki — Próby osłabienia wrażenia klęski bolszewickiej

Genewa, 22 października. — Prasa londyńska stara się osłabić wrażenie wywołane ucieczką rządu sowieckiego i korpusu dyplomatycznego z Moskwy. „Times" pisze, że ewakuacja rządu odbywa się „stopniowo". Większość przedstawicieli dyplomatycznych jednak już wyjechała. Również brytyjska misja wojskowa opuściła Moskwę i prawdopodobnie przez pewien okres czasu nie będzie miała żadnego kontaktu z rządem londyńskim. „Daily Telegraph" podkreśla, że Kujbyszew położony jest w centralnym punkcie przemysłu nadwołżańskiego i najwidoczniej pragnie tego rodzaju uwagą wzbudzić jeszcze pewne nadzieję. „Daily Mail" zamieszcza o ucieczce rządu sowieckiego zupełnie lakoniczną wiadomość, przy czym pisze, że fakt ten może pociągnąć za sobą „następstwa o nieobliczalnej w skutkach doniosłości".

ODZNACZENIA FINÓW

Mannerheim dekoruje bohaterów

Helsinki, 22 października. — Naczelny dowódca fińskiej siły zbrojnej marszałek polny Mannerheim rozkazem dziennym z dnia 19 października b. r. nadał krzyż kawalerski orderu Mannerheima za dzielne i nacechowane decyzją zachowanie się podczas walk na froncie wschodnim pewnemu fińskiemu porucznikowi, jednemu chorążemu i jednemu szeregowcowi.

SENSACJA MADRYTU

Korespondent „Timesa" w sukniach kobiecych

Madryt, 22 października. — W czwartek po południu został aresztowany w Madrycie korespondent londyńskiego „Timesa", Wrangell Craker, który przed kilku dniami przybył do Hiszpanii ze Środkowego Wschodu, zamierzając powrócić przez Lizbonę do Londynu. Aresztowanie nastąpiło wśród niezwykłych okoliczności. Mianowicie urzędnicy policji hiszpańskiej zwrócili uwagę na przechodzącą głównymi ulicami Madrytu bardzo wytworną damę, której niezwykle wielkie stopy stanowiły ciekawy kontrast z delikatnością innych cech kobiecych. Dama ta była ubrana w nowoczesny turban z piórami, kosztowne futro ze srebrnych lisów, jasną suknię morową, jedwabne pończochy i jasne skórkowe rękawiczki. Torebka jej była arcydziełem ze skóry krokodyla.

Kiedy urzędnicy policji zapytali ową damę o dokumenty, okazało się, że jest to mężczyzna, który wypalił po hiszpańsku wspaniałym basem, a w prezydium policji madryckiej wylegitymował się jako wspomniany wyżej korespondent „Timesa".

Wrangell Craker wraz ze swym eleganckim ubraniem kobiecym został postawiony pod nadzór policji hiszpańskiej. W czasie badania jego bagaży ujawniono szereg bardzo interesujących dokumentów.

Światłocienie

Towarzysz Łozowski dotychczas w Moskwie, a obecnie w samochodzie gdzieś pomiędzy Stalingradem i Kazaniem w drodze do Kujbyszewa wpadł w czasie swej podróży na nowy jego zdaniem zbawienny pomysł, ogłaszając, że przegrana sowiecka stanowi dla państw anglosaskich cztery miesiące zysku na czasie. Czy się towarzysz Łozowski tym razem trochę nie przegadał?? Wygłaszając takie zdanie, jakby już stwierdził, że Sowiety spalone zostały na ołtarzu plutokratycznego Mammona. Forma oświadczenia zupełnie nas nie dziwi. Przecież towarzysz Łozowski jest żydem, pomimo słowiańskiego brzmienia nazwiska. Weszło mu już w zwyczaj używać sklepikarskich wyrażeń w propagandowo - informacyjnej robocie.

Roosevelt jest niestrudzony w budowaniu w różnych odległych punktach Ameryki północnej fortyfikacji mających bronić ją przed najściem długonogiego Guliwera. W jednej z ostatnich depesz „United Press" czytamy co następuje: „Dwustu szczególnie wytrzymałych na zmiany pogody robotników, pochodzących z Północy wyjechało niedawno z Minneapolis, aby odbyć roczną ochotniczą służbę pracy na Grenlandii". Z dalszej treści depeszy wynika, że nowojorscy przedsiębiorcy budowlani, którzy w drodze przetargu otrzymali polecenie kierowania budową umocnień na Grenlandii, przeprowadzili za pomocą pism codziennych rekrutację robotników. Zgłosiło się 10 tysięcy niemających nic do stracenia bezrobotnych, co nie jest zbyt dużą ilością jak na miasto liczące o równy milion więcej ludności niż cała Szwajcarja. Praca na Grenlandii, w kraju, w którym tylko miesiąc zielenią się rośliny, nie należy do najlżejszych i tu widocznie leży przyczyna małego zainteresowania się robotami. Gazety amerykańskie oczywiście uważają to małe zainteresowanie się za rzecz karygodną i nawołują bezrobotnych do liczniejszego zgłaszania się. Jeśli Roosevelt i jego klika wpadli na tak dowcipny pomysł, by celem pozbycia się kłopotu olbrzymie rzesze bezrobotnych z amerykańskich wymrozić, to poco wygłodzone i obdarte ofiary wozić na Grenlandię. Praktyczniej i bardziej po amerykańsku byłoby ich powsadzić do niezliczonych lodówek, stojących w kuchniach u milionerów z Park Avenue.

Z kraju

URZĄD WETERYNARYJNY WE LWOWIE

Praca Urzędu Weterynaryjnego we Lwowie, rozwija się w ramach 12 oddziałów które określają zarazem jego zadania. Uruchomione są już wszystkie oddziały i pracują sprawnie.

Urząd Weterynaryjny wykonuje nadzór nad środkami spożywczymi zwierzęcego pochodzenia za pośrednictwem personelu, składającego się z lekarza i służby pomocniczej, przede wszystkim zaś kontrolerów, w każdym z siedmiu okręgów, na jakie miasto zostało podzielone. Dotychczas już wykonane prace wskazują na ożywioną działalność tej instytucji która pozostaje w najbliższym kontakcie ze stanem zdrowotności mieszkańców i dlatego spotkała się ze żywym zainteresowaniem i uznaniem ze strony jak najszerszych warstw społeczeństwa.

POLSKI KOMITET POMOCY W GALICJI

Polski Komitet Pomocy utworzony we Lwowie ma na celu niesienie pomocy ludności miasta i powiatu. Na pierwszy plan działalności Komitetu wysunęła się akcja kuchni ludowej. Niezależnie od tego, Komitet ten współdziałał z poszczególnymi instytucjami i organizacjami w akcji charytatywnej.

Niezależnie od pomocy materialnej, pracuje Komitet nad sprawą powrotu uciekinierów i przesiedleńców, którzy na skutek wypadków wojennych znaleźli się na terenie okręgu Galicji, a których rodziny i warsztaty pracy znajdują się poza obszarem Galicji. Dzięki ofiarności społeczeństwa Komitet otworzy szereg zakładów pracy i warsztatów.

PRZESYŁKI POCZTOWE DO BIAŁEGOSTOKU BĘDĄ ZWRACANE

Do Niemieckich Urzędów Pocztowych w rejonie działalności Niemieckiej Poczty Służbowej w Białymstoku, codziennie napływają liczne przesyłki listowe, przeznaczone dla polskiej ludności cywilnej. Zwraca się specjalną uwagę na fakt, że przesyłki pocztowe dla miejscowej ludności cywilnej, zamieszkałej na obszarze Białegostoku i okolicy, na razie nie są dopuszczalne, oraz że tego rodzaju przesyłki będą zwracane nadawcom.

Niemiecka Poczta Służbowa w Białymstoku doręcza i ekspediuje jedynie dozwolone przesyłki pocztowe, przeznaczone dla niemieckich władz, organów administracyjnych i placówek partyjnych, tudzież dla zatrudnionych w tychże pracowników niemieckich z Rzeszy.

W związku z powyższym zwraca się uwagę, iż zakaz ten rozciąga się również na przesyłki pocztowe dla ludności cywilnej, nadawane do urzędów pocztowych Niemieckiej Poczty Służbowej Kraju Wschodniego (Ostland), oraz Niemieckiej Poczty Służbowej na Ukrainie.

TAJEMNICZA ZBRODNIA PRZY UL. 3-GO MAJA

Przy ulicy 3-go Maja Nr 18 w Warszawie w tajemniczych okolicznościach zamordowana została we własnym mieszkaniu 48-letnia Stefania Korab. — Z mieszkania skradziono ponadto 3 garnitury, dwie pary butów z cholewami oraz 2 kufry.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, zmierzające do wyświetlenia zagadkowego morderstwa i ujęcia sprawców.

OGIEN STRAWIŁ STODOŁĘ ZE ZBIORAMI

W Kamionce, gminy Kozłów, w powiecie miechowskim spaliły się doszczętnie stodoły ze zbiorami i część narzędzi rolniczych, na szkodę Wawrzyńca Rtaka i Józefa Gurbiela. Ogólne straty wynoszą przeszło 10.000 zł.

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ 12 KG. PROSA

Władysław Makulski, mieszkaniec wsi Deszno, gminy Prząsław, w powiecie jędrzejowskim, został skazany przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie na pół roku więzienia za kradzież 12 kg prosa na szkodę Marianny Wyrozumskiej. Złodziej sprzedał następnie proso żydowi za 10 zł.

„Komenda transportu"

(Dokończenie ze strony 2-ej)

dej stacji odbywa się z tego powodu ekstra-przedstawienie ze wschodnim zgiełkiem na pierwszym planie sceny. Chociaż z każdego okna w przedziałach wystaje miąższ kolorowych chustek na głowy i futrzanych „papach", stale napływający „nowoprzynajwinieni" znajdują ciągle jeszcze jakąś niewidzialną szparkę, w którą usiłują się „wdusić" albo jeszcze lepiej — „wsmarować". Niełatwe zadania stają przed niemieckimi kolejarzami, którzy tutaj pełnią służbę w okienkach i przejściach dworców z naszywkami na ramionach „Niemieckie Siły Zbrojne" i karabinami przewieszonymi przez plecy.

* * *

Bolszewicy niewątpliwie wydali z siebie wszystko, aby od granicy, biegnącej przez teren dawnego państwa polskiego, gdy tylko przez równe półtora roku mogli panować swoim straszliwym władztwem, wykazać każdemu w sposób dobitny, naocznie, że znajduje się w kraju gwiazdy sowieckiej. Uciekający wzrok podróżnego, który nie może sięgnąć dalej poza tor kolejowy, musi padać na to. Każdy kamień kilometrowy jest przypomnieniem. W okrągły słupek cementowy umocowany jest kawałek starej szyny kolejowej, posmarowanej na biało. Wokoło podstawy szyny znajduje się dokładnie oszlifowany kamień odlany w cemencie we formie gwiazdy sowieckiej. Dzisiaj można zauważyć to tylko w bardzo zapadłych miejscach, tam, gdzie bolszewicki „Znak Panowania" pozostał jeszcze czymś jednak tak kruchym, że każdy kto ma dość czasu, zapytuje się podświadomie, czy warto te swego rodzaju cementowe zawalidrogi rozwalić na sztuki z właściwą znajomością rzeczy. Kto się tym głównie zajmuje? — Przy pewnych zdolnościach obserwacyjnych, można zauważyć, że robią to obdarte dzieciaki, pasące krowy na okolicznych łąkach.

Jeżeli w pobliżu przeszumią koła pociągu, wówczas ostentacyjnie zbliżają się do toru, wrzeszcząc i wymachując rękami. Ale to demonstrowanie sympatii nie jest pozbawione pewnych materialistycznych rachub, trzymają bowiem rękę z palcem wskazującym w wysuniętych do przodu ustach. Trzeba chyba pochodzić z księżyca, żeby się nie „pokapować", że chcą w ten sposób wyprosić papierosy. Niektóre już zdążyły rozszerzyć swe wykształcenie językowe na tyle, że kraczą ponuro wzdłuż toru: „Ssigarreetteeel"

NAJWIĘKSZE miasta Bolszewii

(TP) W ciągu niecałych 4 miesięcy wojny armie sprzymierzone zdobyły 21 miast sowieckich liczących ponad sto tysięcy ludności. W porównaniu z takim rezultatem gasną wszelkie wyczyny nie tylko Napoleona w czasie kampanii roku 1812, a nawet w przybliżeniu nie osiągnięto takiej cyfry na przestrzeni lat 1914—1918.

Dopiero wówczas gdy po pokoju brzeskim (1917) wznowiono kroki wojenne, a bolszewicy słabo bronili terenów Ukrainy, wojska niemieckie przekroczyły Dniepr i dotarły nad Morze Azowskie, tam gdzie i dzisiaj ciągnie się linia frontu, a mianowicie w pobliżu Rostowa.

W czasie żadnej wojny w historii nie zdobyto tylu wielkich miast jak teraz przez ostatnie 125 dni, ani też żaden kraj na świecie nie utracił tak olbrzymich połaci kraju równie szybko jak Rosja Sowiecka. Wśród szerokiego społeczeństwa wiadomości o geografii Rosji są naogół niezbyt dokładne, choćby dlatego, że wszelkie oficjalne wykazy ZSRR utrzymywali sami bolszewicy w głębokiej tajemnicy. Zdajemy sobie mniejwięcej sprawę z wielkości tych miejscowości, o których uczyliśmy się w historii, ale przecież ostatnio na skutek uprzemysłowienia niektórych okręgów powstały takie centra, które prześcignęły grubo stolice poszczególnych republik sowieckich.

Moskwa sama liczy więcej ludności aniżeli Petersburg i Kijów razem wzięte. Przed paru laty przekroczyła stolica Sowietów granice 4 milionów mieszkańców, a Leningrad granicę 3 milionów. Kijów natomiast w dalszym ciągu jest mniejszy od Warszawy i jako stolica Ukrainy skupia w swych murach 850 tysięcy mieszkańców. Wiemy doskonale, że te trzy miasta znajdują się w niewielkiej odległości czy to już z tej, czy z tamtej strony linii frontu, a więc władze komunistyczne mogą spokojnie „urzędować" tylko w jakiejś dalej na wschód położonej kwaterze.

Wybór nowej stolicy padł podobno nie na żadne z trzech innych większych miast jak Charków (833.000), Baku (800.000) czy Gorkij (644 tys.), gdyż i tam może wkrótce zaistnieć stan oblężenia, względnie jeśli chodzi o Baku to owe zagłębie naftowe i stolica Aserbeidżanu znajduje się w całkiem ekscentrycznym zakątku ZSRR.

Odessa zajmuje siódmą pozycję w spisie miast Sowietów, a więc Rumuni osiągnęli doprawdy nadzwyczajny sukces, zajmując wreszcie ten główny port. Na ósmym, dziewiątym i dziesiątym miejscu spotykamy nazwy: Taszkient (stolica Turkiestanu w centralnej Azji z 585.000 mieszkańców), Tyflis (520.000 stolica Georgii czyli Gruzji na Kaukazie) oraz Rostów (510.000) w pobliżu którego toczą się teraz właśnie walki na samym południu frontu

Wśród wielkich miejscowości fabrycznych prym wiedzie zdobyty już dość dawno Dniepropetrowsk, gdyż Stalino, Stalingrad czy Swerdłowsk nie osiągnęły jeszcze pół miliona ludności. Trudno zrozumieć na pozór jak się to dzieje, że gdzie niegdzie (oczywiście w obrębie Bolszewii) jedno miasto zwiększa się raptownie, podczas gdy inne niespodziewanie ... pustoszeją. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że są to skutki przeróżnych nieudanych eksperymentów komunistycznych, „dzięki" którym cierpi społeczeństwo.

Zbyt nudnym i długim byłby wykaz wszystkich niemal stu miast położonych między Bugiem a Władywostokiem, w których (według statystyki) żyło w dniu 22 czerwca ponad sto tysięcy „obywateli" ustroju radzieckiego. Musimy natomiast zestawić dokładnie te miejscowości, gdzie już nie obowiązuje system Lenina. Ryga (stolica Łotwy 400.000), Lwów (320.000), Zaporoże (290.000), Mińsk, stolica Białej Rusi (240.000), Kalinin nad Wołgą (216.000), Wilno 210.000), Krywoj Rog (198.000), Witebsk (170 tys.), Nikołajew nad Morzem Czarnym (168.000), Rewel, stolica Estonii (167.000), Smoleńsk (156 tys.), Kowno, stolica Litwy (152.000), Dnieprodzierżyńsk (148.000), Homel (144.000), Połtawa (130.000), Kiszyniew, stolica Bessarabii (112.000), Orel (110.000) oraz Czerniowce, stolica Bukowiny (110.000), to największe miasta jakie wydarto ze szponów komunizmu i gdzie dzisiaj zajmują stanowiska załogi niemieckie, czy też wojska innych sprzymierzonych armii. Z dnia na dzień zwiększa się coraz bardziej ten spis i w ślad za zdobytym już przy końcu ub. tygodnia Taganrogiem znajdą się po tej stronie frontu i inne twierdze, porty czy stolice republik federalnych, słuchających rozkazów Stalina.

Taką jest fasada dawnego wielkiego miasta sowieckiego, liczącego więcej niż sto tysięcy mieszkańców: promieniujący białością cud architektoniczny z typu tzw. „Dworców kolejowych dla mamutów", z wykładanymi czarnym marmurem, ogromnymi przedsionkami, srebrnie błyszczącymi napisami i czerwonawymi szybkami szyldów. Lecz ktokolwiek opuści ten pałac i uda się na miejsce, gdzie my zwykle znajdujemy plac dworcowy, musi przeczłapać najpierw przez czarne, szlamiste jezioro, przy czym posiadać musi pewne doświadczenie, by potem udało mu się stosunkowo bezpiecznie wsiąść do rozklekotanego tramwaju.

Albo: Na środkowej alei głównej ulicy miasta co trzysta metrów znajduje się pomnik, przedstawiający jednego z „ludzi sowieckich". Komiczne te gipsowe dokumenty stanowią przykład dzikiej i głupiej idei, przedstawiają na przykład przyjaciela sportu w majteczkach kąpielowych, lecz ze strzelbą na ramieniu; człowieka, który w jednym ręku trzyma sierp, w drugim młot i zamierza się tym na kowadło znajdujące się u jego stóp; umundurowaną dziewczynę, trzymającą pod pachą wałek kuchenny itp. Przypuszczalnie — jestem tym razem daleki od dwuznacznikow — nie jest to biblia.

Po obu stronach tych bombastycznych idiotyzmów stoją nawpół rozwalone, zanieczyszczone, nędzne domostwa. Już długo pewnie nie postoją.

*

Odchodząc z pociągu, słyszałem jak wbijali mi w głowę koledzy, bym nie zapomniał czasem zakupić w mieście niemieckiej gazety. Okazało się to przedsięwzięciem, podczas którego miałem doznać silnych emocji. Nie trwało zbyt długo gdy jak z pod ziemi wypadło na nas, idących spokojnie ulicą, dwóch bosonogich łobuzów z godnym lepszej sprawy reklamowym wrzaskiem (lotna sprzedaż gazet leży tutaj w brudnych rękach takich jak oni młodzieńców). Jeden z nich wyprzedził drugiego o dobre trzy metry w wyścigu do nas. Zaledwie się zatrzymał, dobiegł nas zasapany głos pokonanego w biegu: „Paanie! — On jewrej! — Nie kupować!" Po bliższych oględzinach okazało się, że rzeczywiście szybkobiegacz nosi na obliczu charakterystyczne dla swej rasy piegi i ma całą głowę pokrytą typową karakułową sierścią. Tymczasem nadbiegł konkurent, w powietrze wzbiła się wysoko chmura gazet. Jeden dobrze wycelowany „haczykk" — jak nazywają to uderzenie bokserzy — i z nosa polała się krew, a my poszliśmy dalej, by gdzieindziej zakupić gazetę, nie przyczyniając się już w miarę możności do tak wojowniczych incydentów.

2)

Hotel »ROYAL«

Władysław Barcicki

Był małomówny, gdyż wiedział, że i tak słowa nie wyrażają myśli, a są conajwyżej kiepskim sposobem wzajemnego oszukiwania się. Nie był on motylem, jak jego koledzy, ani kapuśniaczkiem ani paziem królowej, nawet nie trupią główką, gdyż był na to zbyt tęgi i postawny. Miał coś ze starego żołnierza, coś z feldwebla wysłużonego, który następnie pełni służbę u swego dowódcy jako rządca czy majordomus. Spojrzenie jego łamiące się pod wpływem szkieł na nosie, badawcze, ale nie wyrażające złośliwości ani krytyki, było obramowane również siwym wianuszkiem włosów w brwiach.

Postępował on z gośćmi taktownie, z autorytetem, ale nie złośliwie, ani nie traktował ich z góry. Od dwudziestu lat rządził hotelem „Royal". Od dwudziestu lat znał i podglądał tajemnice tysięcznych gości hotelu wnikał w fakty i w plotki Warszawy, ocierał się o zbrodnie i cnotę, o łzy pokrzywdzonych i fanfaronadę krzywdzących. Od dwudziestu lat zbierał tylko doświadczenia, nic z nich nie uronił, nikomu nic o tym nie opowiadał, nikomu się nie skarżył, nikogo nie oskarżał.

Sezon w hotelu „Royal" był tego roku słaby. Był lipiec gorący i leniwy. Większość lepszej publiczności wyjechała z Warszawy na letnisko. Zaczynały się ogórki, tak często opisywane, tak pospolite, tak charakterystyczne i tylokrotnie powiązane przez satyrę, fantazję ludzką i fakty z kłopotami pozostawionych samym sobie mężów, nocnymi birbantkami słomianych wdowców, niezamierzonymi zdradami małżeńskimi, porannymi powrotami z knajpy i innymi epizodami codziennego życia.

Warszawa dyszała żarem: ludzkie apetyty wyrażały się nie tylko w zmożonej konsumpcji lodów i napojów wszelkiego gatunku, ale też w lśnieniu oczu kobiet, w wyrywających się jak gołębie z pod ręki kształtach kobiet, które korzystały ze swobody zrzucenia ze siebie ciężkich sukien i przywdziania lekkich, i w tylu innych zjawiskach. Życie płynie w Warszawie w takich czasach poprostu „na niby": nikt się niczym nie przejmuje, nawet godzina odjazdu pociągu, jakoby uzależniona jest od fantazji maszynisty czy konduktora. Kawiarnie i restauracje otwarte są do późna w noc, ludzie siedzą bezmyślnie oglupiali upałem i wypijają niezliczone wódki i piwa, które jeszcze więcej podnoszą temperaturę.

Pusta, ale oświetloną połową mocy elektryczności, Marszałkowską snują się osoby o nieokreślonych celach swego spaceru, w bocznych zaś ulicach raz po raz słychać zamknięcie gwałtowne bramy lub dzwonek spóźnionego lokatora. Wędrując po mieście widzi się, jak ulice rozświetla niesamowite inne jakieś światło, pochodzące z przyrządów służących do spawania czy reperowania szyn. Z sykiem i rzucając tysiączne iskry furkocze on w rękach robotnika zaopatrzonego w duże ciemne okulary. A poza tym cicho: czasem z knajpy doleci jakiś potok obelżywych słów, przerwany za chwilę zamknięciem drzwi, czasem jakaś głośna rozmowa, aż niewiarygodnie rozumna dwóch starszych panów, poruszających w tej atmosferze wakacji biurowych poważne, zasadnicze tematy. Za chwilę przejedzie dorożka lub auto spieszące na dworzec. I znów ulica zapada w ciche, wewnętrzne, podziemne nieznośne życie.

Hotel „Royal" mimo swej firmowej poważnej nazwy, nie był hotelem, który otrzymuje w Baedekerze gwiazdkę i dobrą rekomendację. Niegdyś był spokojnym, solidnym hotelem ziemiańskim, będąc własnością pewnego pana z okolic Warszawy. Jak jednak bywa z kobietami, które uczynią jeden fałszywy krok, tak też bywa z hotelami: nocne pijatyki i zabawy jednego z kuzynów właściciela poczęły ściągać do hotelu jego przyjaciół, kolegów uniwersyteckich i znajomych i powoli „Royal" stał się hotelikiem, o którym się mówiło z lekkim uśmiechem. Są słowa i pojęcia, są nawet nazwiska, które się tak wymawia: nie podkreśla się swych przypuszczeń, ale obaj mówiący wiedzą, że z nazwą łączy się posmak skandalu.

Powoli z roku na rok hotel „Royal" otaczać poczęła coraz to gęstsza sieć awanturek, przygód, plotek i skandali, aż w końcu nazwa jego stała się pojęciem określonym, rzeczownikiem gatunkowym, co do którego znaczenia nie może być dwóch zdań. Hotel „Royal" wszedł w krąg życia złotej młodzieży warszawskiej, zespolił się z licznymi aferami hochsztaplerów stolicy, zrósł z atmosferą wielkomiejskich brudów, które tyleż mają w sobie ponurości co bezwiednego i pogodnego — mimo wszystko humoru. Hotel „Royal" nie przestał jednak dbać o opinię: jak kobieta, która miała już kilkunastu kochanków, ale za każdą nową przygodą stara się przedstawić nowego amanta jako „narzeczonego", tak też hotel „Royal" uplerał się przy pewnym poziomie, nie chciał przyznać się do swej degrengolady, nie pozwalał aby go stawiano na równi z jakimś hotelem „Chińskim", hotelem „Pod Gruszką" lub hotelem „Szlacheckim".

Pozostał więc zawieszony między ziemią a niebem: oficjalnie był skromnym, przyzwoitym hotelikiem, prywatnie, za kulisami, był widownią nieprawdopodobnych afer, przygód z tysiąca i jednej nocy, scen i awantur. Wszystkie te fazy, które czyniły z niego rodzaj amfibii przebywającej bądź w wodzie, bądź też na lądzie, pokrywał filozoficznym uśmiechem stary portier Ferdynand, który jakby, na cześć swego hiszpańskiego i bardzo grandezzowskiego imienia umiał w najtrudniejszych nawet sytuacjach zachować powagę, godność i poważny uśmiech na poły wyrozumiały — na poły zaś karcący

Tym razem siedział w swej budce poważny, skupiony, kreśląc jakby bezmyślnie różne esy floresy na bibule piórem. Ale nie była to u niego bezmyślna zaduma: portier Ferdynand, jak niegdyś klucznik Gerwazy, rozpamiętywał różne epizody, które w tych starych murach hotelowych przeżył od dwudziestu lat. Różne obrazy przesuwały się przed jego zamyślonym okiem, różne nazwiska, które później zajaśniały nieraz na innych zupełnie płaszczyznach, wyskakiwały z niepamięci ubiegłych lat. W każdą z tych afer był trochę wmieszany, w każdej z nich brał udział i to niebylejaki.

Ileż tajemnic, ileż po cichu wylanych łez, ile westchnień, ile skandali wpadło jak w czeluść piekielną w duszę, ubraną w stary granatowy frak ze szerokim złotym lampasem pana Ferdynanda. Piękny hrabia Lolo Danaborski i tancerka Viga Larsen, zamordowana przez niego w przystępie zazdrości córka ministra spraw wewnętrznych Sergiusza Sergiejewicza Naryszkina, która uciekła z oficerem gwardii, księciem Platonem Chowańskim i ukrywała się przed oczami władz i ojca przez trzy tygodnie w hotelu, afera kradzieży biżuterii amerykańskiej milionerki p. Ruth Strong-Merville, ujawniona w hotelu, pojedynek amerykański francuskiego dyplomaty vicehrabiego Pawła de St. André i księcia Jana Glisińskiego, rozegrany w towarzystwie, a raczej akompaniamencie głosów kilku baletniczek opery warszawskiej i tyle innych jeszcze spraw i sprawek przemykało przez jego umysł.

Spojrzał na czarną tablicę, na której widniały cyfry numerów hotelowych. Tablica wydała mu się jakby wielką księgą grzechów hotelu, wielkim rachunkiem sumienia, z którego co pewien czas zmazuje się mokra gąbką nieaktualne już pozycje, aby wpisać nowe, najnowsze. Co zjawi się znowu na tej gładkiej błyszczącej tablicy drewnianej, w którą wsiąkło już tyle brudów, tyle spraw, tyle ludzkich przewrotności? Jakie nazwiska zajaśnieją znowu wieczornym, niezdrowym, hotelowym, podejrzanym blaskiem?

Dał się słyszeć głośny dzwonek, oznajmiający przybycie gościa Ferdynand wstał powoli zesunął z czoła czapkę i poczłapał do bramy. Po chwili w budce portiera zapisał się szczupły, średniego wzrostu mężczyzna którego policzki gorzały lekkim rumieńcem, a oczy, ubrojone w złote okulary, były pogodne i żywe. Ubrany był skromnie, chociaż niedbale, widocznie nie zwracał na ten szczegół większej uwagi, chociaż mógł sobie pozwolić na pewną elegancję. Miał duży kufer skórzany i neseser, oba bardzo stare i zniszczone, ale niegdyś porządne i solidne.

D. c. n.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Październik 23 Czwartek

Dziś: Seweryna, Romana
Jutro: Rafała Archanioła
Wschód słońca o godz. 7,39
Zachód „ „ 17,49

Dziś zaciemniamy

Początek zaciemniania 17.30
Koniec zaciemniania 7.20

Św. Jana Kapistrana

Jan, z zakonu Franciszka, zwany
Kapistranem,
Był z łaski Chrystusowej cudownym
kapłanem,
On w Polsce, na Węgrzech, Śląsku,
w Czechach i Morawie,
Najzjadliwsze choroby rozpędził na jawie
Znakiem Krzyża świętego, stąd za łaską
Pana
Wszystkie te ludy wielbią imię Kapistrana.

Karty żywnościowe powinny być wykorzystywane tylko przez właścicieli

W ostatnich czasach zanotowano w rozmaitych punktach rozdzielczych wykorzystywanie cudzych kart żywnościowych. Ostrzega się prawych właścicieli, by w żadnym wypadku nie sprzedawali, ani nie wypożyczali swoich kart żywnościowych, gdyż fakty powyższe narazić ich mogą na surowe kary administracyjne.

Mleko dla dzieci

Kompletność i pełnowartościowość odżywcza mleka, wielka przyswajalność oraz łatwostrawność sprawiły, że mleko było i jest pokarmem podstawowym w latach dziecinnych.

Mleko zawiera wodę, tłuszcz, sernik (białko) cukier mleczny, substancje mineralne. Oprócz wymienionych wyżej składników w mleku surowym znajdują się ważne dla organizmu witaminy i enzymy.

Aby udostępnić spożywanie mleka dzieciom i chorym po cenach nominalnych, chroniąc ludzi przed paskarstwem, Urząd Aprowizacyjny miasta Częstochowy wydaje mleko przydziałowe. Mleko rozdziela spółdzielnia „Jedność": jedna czwarta litra dziennie mleka dla dzieci do lat dwóch, oprócz dzieci jedną czwartą litra mleka pełnowartościowego dostaje dziennie 400 gruźlików.

Lekarze rejonowi otrzymują dla ciężko chorych 20 litrów mleka dziennie na 80 osób. Mleko odciągane wydaje na przydziały jeden punkt „Jedności" przy ul. II Aleja 53, na białe i różowe karty oraz recepty lekarskie, pół litra.

Jeden litr mleka pełnego niezbieranego i niesfałszowanego zawiera przeciętnie: 35 g białka, co równa się ilości białka otrzymywanego z 200-250 g mięsa; tłuszczu 35 g, a więc ilość wystarczająca do posmarowania kromki chleba, cukru 46 g, to jest tyle ile potrzeba do osłodzenia dwóch do dwóch i pół szklanek herbaty; soli mineralnych 7 g. Energia wytworzona w organiźmie po wypiciu pół litra mleka wyraża się cyfrą 335 kalorii, a więc równa się liczbie około 1/8 całodziennego zapotrzebowania energetycznego przez dorosłego, pracującego człowieka.

Październik w Częstochowie

Ostatnie liście spadają z drzew. W parkach i na ławkach alei pusto. Deszcz pada, wiatr zawodzi, więdną kwiaty. Mgła coraz gęściej otula malowniczą panoramę dachów częstochowskich, a piękna, smukła wieża Jasnogórskiego klasztoru zatapia się rankami w białych jesiennych oparach... Październik dobiega końca. Przychodzą wieczory długie, podczas których tak miło gwarzy się przy ciepłym kominie: o dziwach, baśniach, legendach.

Oto piękna legenda o stworzeniu obrazu cudownego Matki Boskiej, obrazu będącego naszym najwspanialszym skarbem jasnogórskim, napisana przez poetę Mariana Gawalewicza:

„Została Matka sama na ziemi, z boleścią swoją, ze łzami swymi: dwie tylko chwile radosne miała: gdy na świat przyszedł Syn Jej jedyny i gdy w dzień trzeci po Jego zgonie zmartwychwstałego znowu ujrzała. Przez lat czternaście przy świętym Janie mieszkała smutna, cicha i skromna Boskiego Syna Matka wybrana; ziemską pielgrzymkę Swoją kończyła w modłach, w wspomnieniach, w dusznej tęsknocie, wpatrzona w niebo, gdzie Syn Jej mieszka, wpatrzona w ziemię, co łzy Jej piła, a Jego Krwawe ślady nosiła. Choć siedem mieczów tkwiło w Jej łonie, chociaż w cierniowej żyła koronie, choć Jej do krzyża Syna przybito, w sercu nie miała ciernkiej goryczy ani do świata, ani do ludzi; ich przyjaciółką, ich opiekunką, ich dobrodziejką była do zgonu i po wiek wieków pozostać miała. A choć krwawymi łzami płakała, łzy te na kwiaty ziemia zmieniała.

Choć całe niebo z swym majestatem czekało na nią, jak na Królowę, ona z litości wielkiej nad światem, z ludźmi wolała przebywać w smutku i sama żałość tłumiąc swą wielką, była im Matką Pocieszycielką. Na ludzką nędzę dokoła siebie patrząc pełnymi od łez oczyma, chciała ból wszystek poznać na ziemi, aby cierpiących być Matką w niebie...

I zadumana odtąd boleśnie, ze smutkiem w oczach, z chmurą na czole, szła już przez życie tak, jak Ją we śnie na cyprysowym malował stole Apostoł Łukasz, ewangielista — od ziemskiej zmazy wolna i czysta!..."

100 kar w pierwszej połowie października na przedsiębiorstwa handlowe w Częstochowie

Książki handlowe mają decydujące znaczenie dla całości obrotu handlowego. Często zdarza się niestety, że zaprowadzona w przedsiębiorstwie księgowość nie wykazuje istotnego stanu rzeczy przez zatajenie świadome pewnych pozycji. Za wykroczenia podobne Urząd Skarbowy jak też i Izba Przemysłowo-Handlowa stosują wysokie mandaty pieniężne oraz surowe kary. Rachunkowość kupiecka ma na celu ujawnienie interesów majątkowych i rezultatów prac kupca. Zestawienie to jest potrzebne przede wszystkim samemu prowadzącemu książki, który na tej drodze ma możność lepszego zorientowania się w stanie swych interesów i przeprowadzenia prawidłowej kalkulacji. Gdyby jednak korzyści wypływające z rachunkowości obracały się wyłącznie w sferze interesów prowadzącego buchalterię przedsiębiorstwa, nie stanowiłyby dla prawodawcy przedmiotu zainteresowania.

W pierwszej połowie miesiąca października zanotowano na terenie naszego miasta 100 wypadków kar na przedsiębiorstwa handlowe. Powyższa odpowiedzialność karna za omijanie obowiązujących przepisów rozpatrywana była na podstawie stanowiska prawnego ksiąg handlowych.

Wichura wyrządziła znaczne szkody

Szalejąca w ub. niedzielę nad Częstochową wichura wyrządziła wiele poważnych szkód: na Zawodziu, Zaciszu, Stradomiu przewróciło się kilka płotów, zostały zerwane z kilku domów dachówki, w ogródkach wiatr połamał młode drzewka, na szosie Mirowskiej runął w poprzek drogi potężny konar starego drzewa. Miejscowa ludność usunęła natychmiast na bok zaporę, dzięki czemu nie wydarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek katastrofy, mimo przejeżdżających w mrokach kilku aut. W wielu punktach miasta pozrywane zostały przewody elektryczne. Przechodnie na ulicach gonili prędkim krokiem turlające się po błocie kapelusze.

Na ul. Jasnogórskiej padający kawał blachy zerwany z dachu pokaleczył czternastoletniego Edwarda Kowalskiego, zam. przy ul. Chłopickiego. Kowalski otrzymał poważną ranę ciętą głowy. Chłopcem zaopiekowali się przechodnie.

Z sali sądowej:

Mydło kosztuje rok i trzy miesiące więzienia

Dwaj częstochowscy żydzi nazywający się Reich i Fisztaler założyli nielegalną spółkę handlową, w której księgowość prowadzona była w kieszonkowym notesie, a lokalem było — miejsce zebrań żydowskiej „czarnej giełdy". Prowadzili oni transakcje na dość szeroką skalę, bowiem w chwili przyłapania ich przez funkcjonariuszy Urzędu Nadzoru Cen sprzedawali 25 kg masła jadalnego biorąc 28—30 zł za kg oraz około 150 kg mydła za które żądali po 12 zł za kg. Mieli także napięte inne sprzedaże, które jednak nie doszły do skutku wobec aresztowania nowoczesnych Shylocków. Sąd Specjalny w Częstowie wymierzył każdemu z nich przykładną karę po roku i 3 miesiące więzienia przewidzianą w odpowiednim paragrafie przepisów o walce z handlem łańcuszkowym.

Jasne uśmiechy najbiedniejszych naszego miasta

Główna kuchnia Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Częstochowie

Główna Kuchnia PKO. podobnie jak i stołówka przy Alei Wolności prowadzona jest przez energiczne, pracujące z najszczytniejszym zaparciem się siebie — Siostry Zmartwychwstanki.

Przy ul. Biegańskiego, w brzydkim budynku kolejowym urządzona została Główna Kuchnia PKO. Mimo, że warunki pracy s ątrudne, praca idzie szybko, sprawnie i składnie.

Przed płotem okalającym czerwony budynek, w pudwórku, rzesza najbiedniejszych. Grupki naznaczonych piętnem nędzy ludzi, stoją aż na ulicy Biegańskiego, która wymarzonym byłaby tłem, dla obrazu zdolnego malarza, mogącego kunsztem pędzla oddać nastrój stołowników tej charytatywnej placówki.

Ludzie, którzy korzystają z dobrodziejstw kuchni rekrutują się z mas najbiedniejszych naszego miasta. Strawa gorąca wydana zostaje na dwa rodzaje bonów, są to: bony po 25 gr., bony obejmujące dekadę na 10 dni, za 2,20 zł, i bony bezpłatne. Bony te wydaje Opieka Społeczna oraz Polski Komitet Opiekuńczy. Opieka Społeczna skierowywuje do Kuchni niezamożnych z sekcyj: rezerwistów, inwalidów, umysłowych pracowników, z sekcji nauczycielskiej, fizycznej itp.

Dziennie wydaje się około 2550 porcyj półlitrowych, gorącej, gęstej i zawiesistej, a więc pożywnej zupy. Gdy zastanowimy się, że nad przygotowaniem, gotowaniem, rozdzielaniem — pracują trzy siostry (zarządzająca, gotująca i magazynierka) oraz 7 dziewcząt, zrozumiałym staje się samo przez się ogrom pracy i chęć wyrażenia uznania personelowi Kuchni.

Główna Kuchnia PKO. zajmuje trzyizbowy lokal, a więc; salę z ławkami i stołami, gdzie przy drzwiach kuchni odbiera się bony i rozlewa zupę do podstawianych naczyń, które wraz z łyżkami przynoszą ze sobą stołownicy, oraz gdzie dodaje się skibkę chleba na jedną porcję.

Dalej kuchnię, gdzie w olbrzymim piecu gotuje się na kilka zmian w pięciu kotłach (po trzy — cztery razy dziennie) zupy na 2250 porcyj. Olbrzymie są to kotły: cztery po dwadzieścia wiader, jeden na 27 wiader, czyli 250 litrów. Piec do gotowania zużywa półtora do dwóch metrów węgla dziennie.

Osobna izba mieści magazyn. Stoją tam olbrzymie worki pełne mąki, kaszy, wiadra tłuszczu, zagrody wypełnione jarzynami, kartoflami itp. W magazynie — duża książka magazynowa, wzorowy porządek i czystość, a wśród tego królestwa buchalterii gospodarczej i zapasów — uśmiechnięta, uprzejma siostra Mieczysława.

Oto już półtora roku mija, jak Siostry Zmartwychwstanki prowadzą kuchnię. Dzień w dzień rzesze najuboższych spożywają swe nieraz jedyne na 24 godziny pożywienie, dzień w dzień pracuje wytrwale szczupły liczbowo personel, aby nikomu ze skierowanych nie zabrakło strawy.

Ogrom pracy można zilustrować cyframi powtarzającymi się codziennie. Na samą zaprawę zupy jarzynowej wychodzi dziennie 20 do 30 kilogramów mąki. Na kartoflankę przeznaczyć trzeba 8—10 metrów kartofli. Kilka dni temu w skład zupy jarzynowej weszło: 8 metrów brukwi, 4 metry kartofli, 1 metr marchwi, razem 13 metrów jarzyn, do osolenia których użyto 9 kg soli białej, stołowej, a do okraszenia powyższej zupy dano: 7 kg masła, 3 kg smalcu i 1 kg skwarek. O ile gotuje się zupę owocową wymaga ona ocukrzenia 50—60 kg cukru.

Codziennie platforma „Jedności" przywozi 100 bochenków świeżego chleba dla Głównej Kuchni PKO. Skibki są krajane maszyną w ten sposób, żeby porcje były bezwzględnie równe. Kuchnia nie ma swoich faworytów.

Dzień pracy personelu Głównej Kuchni dzieli się na trzy dekady. W pierwszym okresie, zaraz po obiedzie myje się kotły — olbrzymy, narzędzia pracy, jak noże, tasaki, łyżki, warząchwie, pomocnicze wanienki, kadzie ogromne itp., sprząta lokal, oraz szykuje się na dzień następny jarzyny. Często trzeba donajmować kobiety z grona stołowników, które z największą chęcią zgłaszają się do pomocy wzamian za 75 dkg. chleba, za przepracowane popołudnie.

Od szóstej rano praca wchodzi w drugi okres — gotowania. Podpala się piec olbrzymów i waży strawę z przygotowanych w dniu poprzednim jarzyn, klusek, kasz itp.

Trzecim okresem jest właściwe wydawanie porcji. Na stół ustawiony przed kotłem stawia stołownik swoje naczynie. Często jest to duża bańka zawierająca 6, 7, 8 porcyj dla całej rodziny. Dwie panienki nalewają zupę dużymi, porcjowymi, półlitrowymi warząchwiami, trzecia zaś do każdej porcji dokłada kawałek chleba.

O ile w ogonku stołowników Głównej Kuchni PKO daje się zauważyć pewien nastrój nerwowego podekscytowania, wywołanego czekaniem na gęstą smaczną zupę i chleb, o tyle osoby odchodzące bardzo często mają w oczach jasny uśmiech lub modlitwę dziękczynną.

Ogłoszenia do niedzielnego numeru przyjmowane będą w przyszłości tylko do czwartku do godziny 18-ej każdego tygodnia.

Administracja.

Mozaika

Wiatr

— Jaki jest twój sąd o wietrze? — spytał Kazio.

Nie zdążyłem odpowiedzieć, bo wiatr trzasnął drzwiami i wpadła Kizia.

Nuciła sobie tangową melodię. „Co noc pieśń mi śpiewa wiatr...", a włos miała rozwiany.

— Pędźcie ze mną! — zawołała — wiatr zerwał mi kapelusz!... i wpadł na kasztan.

Wybiegliśmy co tchu, bo lubimy Kizię.

Pod kasztanem zebrało się już kilku panów, a wszyscy trzymali się za kapelusze i mieli głowy do góry.

Zielony pilśniak Kizi kołysał się na wietrze, a nad nim siedział ptaszek i też się kołysał, tylko ogonkiem — cuk i na kapelusz Kazia spadła gwiazdka. Nic mu nie mówiłem, bo Kazio werbował ochotników do planu strategicznego.

Ja zostałem dowódcą trzech panów i stanowiliśmy drużynę miotaczy kamieni. Dwie panie znosiły głazaki i przystąpiliśmy do ciskania. Ja rzuciłem pierwszy i trafiłem tuż... tuż... kapelusz Kizi się zakołysał i wydaliśmy okrzyk.

Teraz rzucał drugi pan, lewą ręką. Zaraz widziałem, że coś będzie. Zamachnął się silnie i trafił prosto w okno na trzecim piętrze. Tam się ukazał lokator z rozkrwawionym czółkiem i zaczął nawoływać pomocy.

— Stare chłopy! — wołał. Kamieniami rzucają w okno... nawet odcisków człowiek nie może spokojnie moczyć!...

Kazio wyeliminował miotacza i kazał mu opatrzyć ofiarę rzutu. Zaczęliśmy ciskać wszyscy, bo jeden pan — matematyk powiedział, że „większe prawdopodobieństwo trafienia".

Trzy kamienie trafiły w szyby na drugim piętrze, a cztery w furmana z bryczką. Teraz wiatr dmuchnął i furman się rzucił w naszą stronę z drążkiem od dyszla.

Miotacze zaczeli uciekać, a furman dopadł starszego pana, który występował jako szef aprowizacji kamiennej. Natarł na niego i złożył się do ciosu. Znów wiatr zahuczał i nagle furman ryknął: o mój kaszkiet!... Rzuciliśmy się za kaszkietem, który wpadł do piwnicy, okienkiem. Przytrzymaliśmy furmana za nogi i wcisnął się do połowy w okienko, ale dalej nie szło. Kazio pchał go do przodu, a ja próbowałem do tyłu. On zaczął płakać, że tak marnie skończy, głową na ulicy, a nogami w piwnicy.

Wiatr zaświstał i kapelusz Kazia frunął na jezdnię. Kazio rzucił się jak lew i wpadł pod rowerzystę, który pięknym łukiem z roweru wylądował na bryczce.

Nawet palca sobie nie drasnął. Tylko konie się wystraszyły i ruszyły z kopyta, a furman jęczał głucho, że umierającemu łatwo kraść konie.

Ponieważ zebrała się publiczność i głosy ludu chciały nas zlinczować, a najwięcej lokatorzy z pierwszego piętra i ten z trzeciego, pogoniliśmy za moim kapeluszem, który zwiał. Kapelusz fru przez płot, my też, a oni za nami kamieniami.

Zet.

ELEKTRODYN
PRĄDNICE I LAMPY ROWEROWE, BATERIE, LATARKI, ORGANKI HOHNERA, ŻARÓWKI KARZEŁKI PO CENACH FABRYCZNYCH
CENTRALA LATAREK Centra WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 102

Gruźlica płuc jest uleczalna

Zaflegmienie, nawet zastarzałą astmę, katary żołądka, kamienie żółciowe, żółtaczkę, choroby nerek i wątroby wyleczam specyfikiem zagranicznym PINUZAN-SALWATOR pod gwarancją. PINUZAN-SALWATOR został zarejestrowany w Woj. Śl. i uznany przez słynnych lekarzy jako środek gwarantowany i niezawodny w leczeniu beznadziejnie chorych. Cudowny ten środek znany jest w kraju i za granicą.

Cena: 1 butelka 300 gr. 23 zł.

PINUZAN-SALWATOR do nabycia:
Częstochowa, ul. III Aleja Nr. 30 Apteka Mgr. A. Stępkowska, I, Kozankiewicz.
Częstochowa, ul. Najśw. Panny Maryi 24, Skład Materjałów Aptecznych A. Sobieraj.
Piotrków, ul. Jul. Słowackiego róg Legionów, Apteka B. Tyca.
Włoszczowa Rynek Apteka „Sanitas" Bronisława Bitofta
Hurt. Laboratorium Przyrodo-Lecznicze
Kraków, ul. Długa Nr. 49, m. 1.
Przy zamówieniu hurtowym dla aptek dajemy 20 proc. rabatu z doliczeniem porto.
0,599

GETRY HURT DETAL WARSZAWA Marszałkowska 102, pok. 43

OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURIERZE CZĘSTOCHOWSKIM"

Pod Nr. 13
w I-szej Alei został przeniesiony i już otwarty
SKŁAD APTECZNY
Z. Orłowski i S-ka
100-S

Beczki do kapusty,
smarów, marmolad faski, kadzie i wszelkie wyroby bednarskie wytwórni K. Wilkoński, Warszawa, do nabycia ze składu i na zamówienie
Częstochowa, ul. Fabryczna 14. Tel. 21-65.
Hurt — Detal.
0,1773

Meble nowe i używane **Gliński** Aleja 20
0,136

MIESZARKĘ do betonu w dobrym stanie z motorem benzynowym, przyrządy do cięcia i gięcia żelaza razem lub oddzielnie kupię. Zgłoszenia z dokładnym opisem i ceną do „PAR" Warszawa, Bracka Nr. 17, pod „1300" 0,1794

Piszcie skrypty ogłoszeń wyraźnie, a unikniecie nieporozumień!

Sznurowadła
Tasiemki gumowe.
Sprzedaż Hurtowa St. NATORFF, Warszawa, Św. Krzyska 23, p. 15.
Na prowincję wysyłka za zaliczeniem pocztowym

Centrala płyt gramof. instrum.
Warszawa
Krakowskie Przedm. 17,
Marszałkowska 117.
0,1517

MEBLE gotowe i na zamówienie
Stolarnia Sąclńskiego
Aleja 21. 0,1691

Posady

POTRZEBNI fryzjer i fryzjerka. Śląska 17. — Fryzjer. 5287

POTRZEBNE kelnerka z niemieckim i dziewczyna do sprzątania lokalu. Wiad. Aleja 43, m. 15, 9—10 rano. 5311

POTRZEBNY dozorca. Dąbrowskiego 21. 5305

Różne

WARSZAWA Pensjonat, Moniuszki 7, m. 8, pokojach bieżąca woda. 0,1789

Złotówkę lekcja NIEMIECKIEGO księgowości, konwersacja, bilansowanie. Piłsudskiego 19, m. 2. 5231

W PONIEDZIAŁEK o godz. 11-ej zostawiłem w f-mie Michalczewski teczkę skórzaną brązową. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do f-my Michalczewski, Narutowicza 19/23. 5303

ZOSTAWIONO na dworcu kolejowym przy kasie teczkę skórzaną wraz z dokumentami: kwity premiowe Akcji Żniwnej, skasowane stemplem firmowym, zeszyt ewidencyjny tychże kwitów, stempel firmowy Maria Ziemna. Bławaty i Manufaktura Radomsko, Reymonta 5 które to unieważniam. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot samych dokumentów za dobrym wynagrodzeniem do Redakcji „Kuriera Częstoch.". 5282

FILATELISTOM dajemy premie. Tym, którzy w miesiącu październiku lub listopadzie zakupią jednorazowo znaczków za zł. 65, według naszego najtańszego cennika, wysyłać będziemy franco bezpłatnie: przez pół roku piękny dwutygodnik filatelistyczny wraz z dodatkami Michla (1 egzemplarz ca. 36 str. dużego formatu) wraz z naszymi dwutygodniowymi biuletynami. „Pionier" Oddz. F., Kraków, Stolarska 9, telefon 220-42. 0,1810

PIANINO w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia „Kurier" „5261". 5261

PAPĘ na pokrycie dachów poleca firma Mandels Erben, Aleja 30. 0,1813

Lokale

LOKALU FABRYCZNEGO część 300 — 500 m. kw. ul. Warszawska (aryjska) pod najmiemy na wytwórnię, magazyny itp. Tel. 23 79.

Sprzedaż

FILATELIŚCI! Cennik - katalog 1942 znaczków polskich Gubernatorstwa z fototablicami znaczków niezbędny przy uzupełnianiu zbiorów (przekazem 5.20, zaliczeniem 7.60). — Wysyłka październiku. Polski Dom Filateli styczny, Warszawa. Marszałkowska 116

FORTEPIAN w dobrym stanie do sprzedania. — Wiad. w „Renomie" Aleja 21. 5227

SAMOCHÓD ciężarowy z gazogeneratorem po gruntownym remoncie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Nr. 5308" do „Kuriera Częst.". 5308

FILATELIŚCI! „Podręcznik dla zbieraczy znaczków pocztowych" oto czego potrzebujecie. Wysyłka odwrotnie (przekazem 4.40, za zaliczeniem 7). Polski Dom Filateli styczny, Warszawa. Marszałkowska 116. 0,1518

FILATELIŚCI! Żądajcie natychmiast bezpłatnego kompletu prospektów Polski Dom Filatelist., Warszawa, Marszałkowska 116.

FILATELIŚCI! Sprzedaż, wymiana na wszelkich obiegowych znaczków Gubernatorstwa — najtańszym sposobem uzupełnienia zbiorów. Cennik za kupów bezpłatnie. Polski Dom Filatelistyczny. Warszawa. Marszałkowska 116.

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.

W ogłoszeniach drobnych tylko SŁOWO tytułowe wyróżniamy.

Zguby

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Wawer Helena. 5303

ZGUBIONO książeczkę Ubezp. Społecznej na nazwisko Kryj Józef. 5300

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji krowy właściciela Franciszka Bisia. 5301

ZGUBIONO kupony żywnościowe na nazwisko Koralik Franciszka. 5306

ZGUBIONO zaświadczenie rowerowe — Urbańczyk Stanisław. 5307

ZGUBIONO kartę rejestracyjną krowy Ksawery Kot, Olsztyńska 85. 5310

ZGUBIONO dowód osobisty wydany w Szczekocinach na imię Józef Kopeć. 5312

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Ciołopek Roman. 5304

Szczęśliwy jest posiadacz błon BESSAPAN!
BESSAPAN DOSKONAŁY FILM VOIGTLÄNDER'A!